

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 2-krotn. dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 26 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " " 4 "

miesięcznie 1 zł. 10 ct. " " " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " " " " "

Bezmiennym doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 16 ct. nadestane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania ramnego 2 ct. 3 ct.
" wliczonego 3 " 4 "

Rękopisów Redakcyi nie zwraca

Adres: „Słowa Polskiego“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 1.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depešze

„Słowa Polskiego“.

Koło polskie.

Wiedeń, 9 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia, na których przeprowadzono ośmiogodzinną polityczną rozprawę. Rzecz uwagi godna, iż rozprawę tę uznano za jawną.

P. Milewski, który już od dawna wyznaczony jest na referenta budżetu, nie uważał za potrzebne dłużej rozwodzić się, ograniczył się tylko niewielu słowy, zgadzając się w zupełności z onegdajszymi wywodami socjalistycznego posła Verkaufa. Wyraził w końcu przekonanie, że Koło polskie, nie mając zaufania do tego rządu, może mu uchwalić tylko dwumiesięczne prowizoryum, rząd ten bowiem, z trzymiesięcznym prowizoryum w ręce, mógłby rządzić bez nas.

P. Piętał opowiada przebieg onegdajszego posiedzenia komisji budżetowej, na którym Czesi prowadzili obstrukcyę; Polacy, naturalnie, obstrukcyi tej nie popierali. Koło musi dać polskim członkom komisji budżetowej instrukcyę, aby odpowiednio do naszego stanowiska w państwie — głosowali za prowizoryum, jednak ze względu na to, że tego rządu nie obdarza Koło zaufaniem, tylko za prowizoryum dwumiesięcznym. Wreszcie sędzi mowca, że przed prowizoryum budżetowym należy zatłwić przedłożenia ugodowe.

P. Rutowski podnosi z zadowoleniem wielką zmianę w zapatrywaniach Koła polskiego i stwierdza, że otrzeźwienie zrobiło znaczne postępy, że zapatrywania, które tu do niedawna panowały, należą już do historii. Mowca podnosi dodatnią działalność prezesa.

Położenie kraju wymaga jak najszybszego powrotu normalnych stosunków, pozytywnej, produktywnej działalności parlamentu i Koła polskiego w nim. Kraj nie ścierpi dłużej polityki, w której Koło polskie traci tylko czas i swe dawniejsze stanowisko, oddając usługi innym.

Zwrot w polityce Koła dawał się wprawdzie już dawniej zauważyć, ale przyspieszone tempo tego otrzeźwienia datuje dopiero od pamiętnych słów cesarza. Nie wystarcza oświadczać tylko, że chcemy wszystko uczynić dla państwa, a przez to także i dla kraju. Należy to udowodnić czynami.

Mowca wita z zadowoleniem pracę pacyfikacyjną, dokonywaną obecnie *con amore* przez tych samych, którzy dawniej tę pracę przedrwiwali. Dotychczas nie słyszał mowca ani jednego argumentu, dla czego właśnie ten rząd, któremu można zarzucić tylko brak parlamentarnego doświadczenia, zasługuje na mniej zaufania, aniżeli tyle innych rządów.

Ten rząd chce nam wyczytać z oczu, aby wszystko uczynić, czego żądamy. Mowca wskazuje na gotowość do sanacji finansów kraju w sposób, dotychczas dla kraju korzystny, dalej na możliwość uzyskania wszystkiego, czego chcemy, jeżeli tylko będziemy umieli żądać.

Mowca wyraża życzenie, aby Koło polskie, skoro potępia obstrukcyę, zwalczała ją zupełnie lojalnie, jasno i niedwuznacznie, a to nie słowami, lecz czynami, przez odpowiednią taktykę w komisjach, równocześnie jednak prowadziło dalej pracę pacyfikacyjną. Mowca zaznacza w końcu możliwość zrealizowania zadań. Ze względu na potrzeby Sejmu, jest mowca za 3-miesięcznym prowizoryum.

P. Dawid Abrahamowicz usiłuje udowodnić, że dwumiesięczne prowizoryum będzie odpowiadało stanowisku Koła, zajętemu w uroczystych enuncjacyach tegoż.

P. Biliński oświadcza się również za dwumiesięcznym prowizoryum i polemizuje z Rutowskim co do tego, że obecny rząd zasługuje na zaufanie.

Jeżeli rząd chce obecnie uzdrowić finanse krajów, to nie jest w tem zastuga Kniaziołuckiego, lecz Kaizla. Mowca kreśli historię swego projektu, według którego kraje mają uczestniczyć w bezpośrednich podatkach państwowych i przyznaje, powołując się na powagę Dunajewskiego, że nie zgadzał się na dodatki krajowe do bezpośrednich podatków, że ze stanowiska skarbu państwowego, pośrednie podatki powinny być wolne od ingerencyi krajów.

Mowca oświadcza, że obecny projekt uzdrowienia finansów krajowych jest dziełem Kaizla, noszącą czeską sygnaturę, obciąża bowiem tylko wódkę, a nie piwo, podczas, gdy według naszego zapatrywania, to opodatkowanie powinno nastąpić tylko przy równoczesnym opodatkowaniu piwa.

W gotowości obecnego rządu do uzdrowienia finansów krajowych nie widzi mowca dostatecznego

powodu do zajęcia wobec rządu przyjaźniejszego stanowiska i jest tylko za dwumiesięcznym prowizoryum, które daje państwu, a nie rządowi.

Jest to objaw, że nie mamy dla tego rządu zaufania. Dwa miesiące wystarczają też zupełnie dla Sejmów i dla czesko-niemieckiej konferencyi.

P. Biliński opowiada następnie wyczerpująco o swym udziale w ostatniej akcyi, zmierzającej do porozumienia i oświadcza, że swój drugi projekt opracował wspólnie z Palffy. Palffy i Porse błagali Czechów, aby przyjęli ten projekt, ale wszystko nadaremnie. Czescy posłowie powoływali się na nacisk, wywierany na nich ze strony wyborców.

Mowca zapatruje się na obstrukcyę pessymistycznie, obawia się, że uroda i budżet mogą upaść, sędzi, że większego nacisku, aniżeli dotychczas, nie można już wyrzucić na Czechów i wyraża obawę, że w razie, jeśli Polacy będą głosowali nie z robiącymi obstrukcyę Czechami, lecz z Niemcami, oziębi się stosunek Polaków do Czechów, przyjdzie inny rząd i mogłyby być czynione eksperymenty absolutystyczne; słowem sytuacja znajduje się na punkcie zwrotnym.

Otóż krótki termin prowizoryum uważa mowca za środek do zmuszenia rządu, aby natychmiast rozpoczął akcyę. Clary waha się i chodzi do Stuergha, jako do superarbitra. Im więcej czasu będzie miał Clary, tem więcej będzie się wahał.

Mowca nie ma nic przeciw temu rządowi, byle on działał tylko szybko i nie niezręcznie. Niemcy chcą tego samego, co my, mianowicie koalicyi.

P. Madejski podnosi, że w łonie Koła polskiego istnieją dwa prądy. Oświadcza, że wprawdzie nie ma żadnego powodu do odmawiania temu rządowi zaufania, ale *tandem* stoimy na stanowisku oświadczenia prezesa Jaworskiego. Sytuacja jest istotnie na punkcie zwrotnym.

Mowca zapytuje, czy Koło ma zamiar obalić rząd? Do tego nie widzi mowca ani powodu, ani odpowiedniej chwili. Błędem byłoby sądzić, że ten rząd jest tak zupełnie prowizoryczny. Że tak nie jest, to słyszał mowca z ust cesarza.

Cesarz żyje sobie koalicyi i rządu koalicyjnego. Obecny rząd może przeto trwać tak długo, aż będzie możliwa koalicja. Obalmy obecny rząd, a będzie niemożliwym zarówno rząd prawicy, jak lewicy, ale co gorsza, także rząd koalicyjny. Przedtem musi przeto nastąpić zbliżenie, a wówczas koalicja sama przez się dojrzeje.

Wówczas przyjdzie chwila, w której będzie można rządowi dać do zrozumienia, że spełnił swe zadanie i może sobie pójść.

Kulminacyjnym punktem posiedzenia wieczornego była mowa prezesa Jaworskiego. Powiedział on, że istnieją trzy kwestje: spór czesko-niemiecki, uroda węgierska i budżet. Spór czesko-niemiecki jest zmorą, która od czterdziestu lat pożera państwo. Wszystko musi stać się, byle ta zmora znikła z widowni.

Uroda z Węgrami, jest bardzo ważna i musi być bezwarunkowo zatłwiona w drodze parlamentarnej. Uczynimy wszystko, co możliwe — wszystko inne jest rzeczą rządu. Czesi zaniechają obstrukcyi dla ugody węgierskiej — być może, iż chcą przez to skompromitować lewicę.

Mowca zresztą nie wie, czy Czesi nie będą robili obstrukcyi przy drugim czytaniu. Czy Czesi nie przerachują się — to jest inne pytanie.

Mowca wyraża wątpliwość, żali rząd przez to, iż postawił budżet na pierwszym planie, czyni odpowiednio, aby doprowadzić do skutku ugodę z Węgrami.

P. Jaworski omawia następnie sprawę obstrukcyi i potępia ją. Raz przychodzi ona jak niepogoda, to znów jak burza, to wreszcie jak deszcz jesienny.

Czesi ryzykują, robiąc obstrukcyę. Następstwem czeskiej obstrukcyi musi być rozluźnienie węzłów prawicy, czescy panowie powinni zastanowić się nad tem poważnie. Sytuacja jest podobna, jak w 1895. I wówczas także stały dla Czechów otworem bramy, które sobie na cale lata zaparli.

Dymisja hr. Clary'ego nie ma dziś właściwie żadnego celu. Z chwilą, gdy spełni swe zadanie, pójdzie precz. Należałoby raczej ułatwić mu spełnienie ciężącego na nim zadania, wówczas tembardziej i tempredziej ustąpi. Co do prowizoryum budżetowego, to wprawdzie mowca byłby za trzymiesięcznym, ale przy wspólnym głosowaniu z innymi klubami prawicy — z wyłączeniem Czechów — można będzie uzyskać dwumiesięczne.

Dwa miesiące zresztą wystarczą na wszystko, także na sesje sejmowe do 20 lutego. Mowca reasumując swoje wywody, powiada, że należy wytrwać na stanowisku, nie w celu wywoływania gniewu, nie

dla przypochlebiania się, lecz w interesie kraju. Zadania parlamentu maszą być spełnione, mianowicie ustawodawcze zatłwienie ugody, uspokojenie sytuacji przez zażegnanie niemiecko-czeskiego sporu budżet.

Po mowie p. Abrahamowicza, oświadczył p. Górski, że byłby za tem, ażeby ugodę z Węgrami i kwotę zatłwić przed budżetowym prowizoryum. Chodzi tu o stanowisko monarchii. Nowa uroda z Węgrami mogłaby przyjąć do skutku jedynie przy pomocy nowych wielkich ofiar. Jako autonomista, mowca jest za trzymiesięcznym prowizoryum budżetowym, ażeby Sejm miał dosyć czasu dla zatłwienia potrzeb swoich. Kraj żąda długiej sesji sejmowej, a sesja Sejmu przy dwumiesięcznym prowizoryum mogłaby trwać najwyżej do 10 lutego.

Wedle krążących wieści, referentem budżetu ma być Polak; jest to ważniejsza kwestja w ocenianiu stosunku Koła polskiego do rządu, niż kwestja, czy prowizoryum będzie uchwalone na 2, lub 3 miesiące. W zapatrywaniach klubu nastąpiła wielka zmiana. Dawniej słyszeliśmy, że program rządu jest farmazońskim, że jego oświadczenie pozostaje w sprzeczności z adresem sejmowym i adresem prawicy, że ten rząd chciał prawicę rozbić, a samorząd do gruntu zniszczyć, że jest on centralistycznym, że powinien być zatem natychmiast obalony.

Wszak w Kole polskiem bardzo gorącymi oklaskami przyjęła obstrukcyę pewnego posła, który poprosił: „Zostawcież! Mowca nie rozumie się na znakach politycznych, nie wie, czy farmazońskie echy, które miały ten rząd charakteryzować, już zniknęły, cieszy się jednak z powodu, że w Kole zwyciężył kierunek dojrzały, rozważniejszy.“

P. Piętał obawia się, żeby wskutek obstrukcyi nie rozpadło się to, co było zlepione, oświadcza się za dwumiesięcznym prowizoryum, ażeby Czesi w tem nie dopatrywali zbyt wielkiej różnicy pomiędzy naszem a swoim stanowiskiem.

P. W. Dzieduszycki zgadza się z p. Rutowskim, że obecny rząd nie posiada w dostatecznej mierze parlamentarnego doświadczenia, wylicza przykłady, powiada, że rząd swoim oświadczeniem w sprawie §. 14, sam sprowokował czeską obstrukcyę, jest za dwumiesięcznym tylko prowizoryum, nie chciałby widzieć żadnego zwrotu w kierunku deklaracji zaufania, ponieważ to mogłoby tylko jeszcze więcej podrażnić obstrukcyę; wszak i tak już słyhać, że Polacy poszli zupełnie na lewo; wreszcie oświadcza, że gotów jest wszystko zrobić, celem sprowadzenia uspokojenia, a tem samem, ażeby lojalnie zadośćuczynić życzeniu monarchy.

P. Rutowski reasumuje, iż nikt tu nie prowadził ze stanowiska interesów kraju dowodu, że istnieje uprawnienie do braku zaufania dla tego rządu. Uzupelniając wywody p. Bilińskiego, przedstawia p. Rutowski historję sprawy sanacji finansów krajowych, jakoteż swego projektu, który swego czasu przedstawił konferencyi poselskiej pod przewodnictwem p. Bilińskiego i dla którego udało się wreszcie pozyskać b. ministra skarbu dr. Kaizla i i obecnego kierownika skarbu dr. Kniaziołuckiego.

P. Kozłowski nie zdziwi się zapewne, że czytelnicy *Słowa Polskiego* do mowy jego niczego się nie dowiedzieli. Jest on zawsze z każdego sprawozdania niezadowolony, czuje się zawsze pokrzywdzonym, oraz narzuca się swojemi sprostowaniami.

Czytelnicy *Słowa Polskiego* niezawodnie nam darują, donosimy tylko, że jak zwykle „rozprawiał się“ z pp. Madejskim, Rutowskim, Górskim, nie darował nawet swemu przyjacielowi E. Abrahamowiczowi — wszystko to czynił oczywiście w tym celu, ażeby obecny rząd przedstawić w najbardziej czarnym świetle, jako niezręcznie stojący pod komendą lewicy, natomiast politykę czeską malował w najniewinniejszy możliwie sposób.

Wreszcie przystąpiono do głosowania. Gdy p. Rutowski na ogólne żądanie odstąpił od swego wniosku co do 3 miesięcznego prowizoryum, uchwalilo Koło jednogłośnie głosować za dwumiesięcznym prowizoryum.

Wiedeń, 9 grudnia. Z wczorajszego posiedzenia Koła przesłano jeszcze następujące szczegóły: Posiedzenie to trwało z małą przerwą od godz. 12 w południe do godz. 7 wieczorem. Na posiedzeniu tem byli także obecni członkowie Izby panów: dr. Madejski, Lubomirski i Zaleski, tudzież poseł na Sejm krajowy Niezabitowski.

Przewodniczący odczytał szereg pism kondolencyjnych, nadesłanych z powodu zgonu śp. Smolki, między innymi depešę kondolencyjną burmistrza Pragi, dr. Podlipnego, jakoteż nadesłaną od miasta Tabor

Ks. Pastor użalał się na to, że posiedzenia Koła polskiego odbywają się w niedziele i dnie świąteczne, na co odparł dr. Biliński, że on także przecież jest dobrym katolikiem, a nie wie o tem, że w dni niedzielne i świąteczne zabronione jest oddawać usługi w imię dobra publicznego.

P. Jaworski oświadczył, że uważa rzecz tę za załatwioną.

Czesi wobec ugody z Węgrami.

Praga, 9 grudnia. Na onegdajszym posiedzeniu klubu młodoczeskiego uchwalono, jak donoszą tutejsze pisma, ażeby Czesi przy pierwszym czytaniu w Izbie przedłożyli o kwocie, *tz. Überweisungs-gesetz* nie czynili żadnej obstrukcji.

Powzięto uchwałę, ażeby w r. p. zwołać do Pragi kongres delegatów Związku słowiańskich stowarzyszeń w Austrii, na którym będzie rozważaną sprawa tworzenia krajowych związków stowarzyszeń.

Zgromadzenie powitał w serdecznych słowach burmistrz dr. Podlipny, podnosząc konieczność wspólnej akcji wszystkich słowiańskich stowarzyszeń.

Odznaczenie Hurki.

Petersburg, 9 grudnia. Z okazji wczorajszej uroczystości św. Jerzego, generał-marszałek polny Hurko, reskryptem carskim zamianowany został szefem 14-go pułku strzelców.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 9 grudnia. Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj świadków odwoławczych Lemutre i Millevaye, którzy zeznali, że pomiędzy pojedynczymi ligami nie istniało porozumienie, co do podjęcia wspólnej akcji.

Kongres francuskich socjalistów.

Paryż, 9 grudnia. Kongres socjalistów oświadczył się w zasadzie za generalnymi strejkami, jako środkiem, prowadzącym do załatwienia kwestyj socjalnych.

Stan zdrowia papieża.

Rzym, 9 grudnia. Pomimo dżdżystej aury, papież chciał wczoraj, wbrew zdaniu lekarzy, wstać z łóżka i odprawić mszę świętą w prywatnej kaplicy.

Uwięzienie posła.

Palermo, 9 grudnia. Wczoraj wieczorem został tu aresztowany dep. Palizzola.

Rewizyta.

Londyn, 9 grudnia. *World* donosi, że królowa Wiktorya przyrzekła cesarzowi Wilhelmowi podczas jego pobytu w Windsorze, że wracając z Włoch, odwiedzi go w Poczdamie.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 9 grudnia. „Biuro Reutersa“ donosi z Sterkstroom pod datą 5 bm.: Dla wzmocnienia dywizji generała Ciatre przybywają tu z pośpiechem nowe posiłki. Między innymi przybyły już baterie 74 i 77. W pobliżu Dordrecht stają jeszcze oddziały Boerów.

Londyn, 9 grudnia. Jak donosi „Biuro Reutersa“ z Quenstown pod datą 5 b. m., przybyli tam anieszkaniec Dordrechtu opowiada, że Boerów, gdy wkroczyli do miasta, ludność przyjęła otwartymi rękami.

Londyn, 9 grudnia. Biuro Reutersa donosi z Modder River pod datą 4 bm., że wskutek zmiany w stanowiskach Boerów również i obóz angielski został przesunięty na północ o jedną milę. Połączenie z Kimberley w noc zostało odzyskane.

W Kimberley wszystko się ma dobrze, zapasy amunicji i żywności są znaczne. Od dnia 25 listopada zaniechano ze strony Boerów bombardowania miasta.

Londyn, 9 grudnia. Urzędowy telegram Badenpowella z Mafeking donosi, że tam wszystko idzie dobrze. Od czasu do czasu miasto jest wystawione na bombardowanie. Siły oblegających widocznie słabną.

Londyn, 9 grudnia. Z Pretorii telegrafują pod dnem 6 b. m., iż nadeszła tam wiadomość, że w tym dniu rozpoczęła się rano nad rzeką Modder bitwa.

Francuzi w Chinach.

Londyn, 9 grudnia. *Times* donosi z Hong-Kong, że Francuzi tem, iż zajęli Hainan i aresztowali pewnego urzędnika wojskowego chińskiego, rozdrażnili nadzwyczajnie Chińczyków. Należy się obawiać krwawego odwetu ze strony Chińczyków. Urzędnicy francuscy opuszczają Hainan.

Zjazd delegatów stow. słowiańskich.

Praga, 9 grudnia. W starym ratuszu odbyło się wczoraj zgromadzenie delegatów stowarzyszeń słowiańskich z różnych miast Czech i Moraw, w którym wzięli udział także delegaci polscy. Obradowano nad zajęciem stanowiska wobec istniejącego w Wiedniu „Związku ogólnego stowarzyszeń w państwie austr.“

Akademyści polscy w Bernie.

Berno (mor.), 9 grudnia. Przybyli tu z Kolina akademicy krakowscy, którzy przed kilku dniami bawili w Pradze. Podczas przejazdu ich z dworca do lokalu czeskiego stowarzyszenia, przyszło do ulicznych, antyniemieckich demonstracji, przyczem aresztowano 2 młodych chłopców.

Wyzwanie na pojedynek.

Wrocław, 9 grudnia. Z powodu wyzwania na pojedynek na pistolety, zarządził prokurator państwa w Waldenburgu areszt śledczy nad lekarzem asystentem dr. Wojciechem Hunyady'm z Pesztu, praktykującym w Goerbersdorfie. Wobec ucieczki Hunyady'ego wydano za nim list gończy.

Wiedeń, 9 grudnia. Dziś odbędzie się posiedzenie komisji ugodowej.

Wiedeń, 9 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu: ministra spraw wewnętrznych Koerbera i kierownika ministerstwa handlu Stibala.

Wiedeń, 9 grudnia. Dziś przybyć ma tu węgierski prezydent ministrów Szell.

Wiedeń, 9 grudnia. Wczoraj odbył się u cesarza obiad dworski na cześć w. ks. Mikołaja Mikołajowicza, w którym wzięli także udział ambasador rosyjski hr. Kapnist z personelem ambasady i minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski. Cesarz miał na sobie mundur rosyjski, wielki książę zaś Mikołaj Mikołajowicz był ubrany w mundur austriacki.

Bukareszt, 9 grudnia. Parlament rozpoczął debatę adresową.

Rzym, 9 grudnia. Izba udzieliła zezwolenia do sądowego śledzenia ewentualnego aresztowania poszlakowanego o zbrodnię morderstwa na dep. Notarbartolo — deputowanego Palizzola.

Genewa, 9 grudnia. Rada miejska zatwierdziła kontrakt z ks. Blanchardem, co do zakupu gruntu pod kaplicę, która ma być zbudowana ku pamięci zamordowanej cesarzowej Elżbiety.

Londyn, 9 grudnia. W klubie Article poseł chiński przemawiał wczoraj z wielkim zapalem o popieraniu rozwoju stosunków handlowych między Chinami i Anglią.

Londyn, 9 grudnia. Salisbury wyzdrowiał i bierze już udział w Radzie ministrów.

Petersburg, 9 grudnia. *Herold* zaprzecza energicznie rozsiewanym w prasie pogłoskom o rzekomym zachwianem stanowisku i niedobrem zdrowiu ministra skarbu Witte'go. O bezpodstawności tych bajek przekonać się może każdy, kto widzi, że minister udziela zwyczajnych przyjęć. Pismo to dodaje, że Witte układa na rok przyszły budżet bardzo pomyslny.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 7 grudnia.

(Skrytobójcze morderstwo w Jablonicy.)

Jak to już doniosłem telegraficznie, rozprawę odroczone, a na uchwałę tę wpłynęły stanowcze zeznania przesłuchanego dzisiaj żandarma Mula, jako też matki zamordowanej. Sprawdzony z Kladna w Czechach, dawniej komendant posterunku w Worochele, Józef Mul, który z wielu innymi żandarmami z Galicji, przeniesiony został do Czech z powodu panujących tam rozruchów, miał stwierdzić, że oskarżony zwierzył się przed nim ze stosunku z śp. Jewdochą. Otóż zeznaje ten świadek, że wprost od Nuty Marmoroscha tego nie słyszał i zaprzecza, jakoby w śledztwie miał to zeznać.

Ważny natomiast jest szczegół następujący: Świadek, słysząc z ust drugich, że stosunek Nuty do śp. Jewdochy ma mieć niebawem owoc, powiedział mu pewnego razu: „Słuchaj, powiadają we wsi, że to od ciebie; Jewdocha przyniesie ci kiedyś dziecko“. Na to odrzekł Nuta: „Ja się tego nie boję, tego jeszcze żadna huculka nie zrobiła“.

Matka śp. Abramczukówny, ze Staroego Miyna, koło Łanczyzna, kobieta uboga, opowiada ze łzami w oczach o zamordowanej córce. Jewdocha była na święta wielkanocne u niej w domu. Matka nie mówiła z nią, spostrzegła bowiem, że w odmownym znajduje się stanie i zgniewała się na nią. Gdy miała odchodzić do Jablonicy, obcięto jej, na znak utraty dziewictwa, kosę. Córce zamężnej i zięciowi miała się przyznać, że powodem jej brzemienności jest Nuta Marmorosch.

Matka zamordowanej żąda na wypadek wykrycia sprawy zbrodni odszkodowania 30 zł. za wydatki na pogrzeb córki.

Po przesłuchaniu tych świadków powstał zast. prokuratora p. Scherff i ułożył szereg wniosków; mianowicie żąda przesłuchania członków bliższej rodziny zamordowanej, celem stwierdzenia stosunku do niej oskarżonego Nuty Marmoroscha; dalej świadka Hafi, służącej u Resnerów na dowód, że narada u niego, na której miał być oskarżony, ukończyła się przed godz. 10 wieczór; następnie świadka dra Mierzeńskiego, pierwszego sędziego śledczego w tej sprawie, wreszcie szewca z Jablonicy Józefa Romanowicza, który ma zeznać, czy jest autorem obuwi, znajdującego się w przechowaniu sądowym, a odpowiadającego śladom, wyciśniętym koło domu Häuslerów. W tym celu żąda odroczenia rozprawy.

Obrona sprzeciwiała się tym wnioskom, zauważając, że należało te okoliczności stwierdzić w czasie pięciodniowego śledztwa, a nie przedłużać więzienia oskarżonemu, wreszta, można by świadków żądanych sprowadzić telegraficznie do niniejszej rozprawy.

Trybunał, jak to wiadomo z zeszłego dnia, postanowił dać nie...

i przekazał sprawę sędziemu śledczemu p. Hrobniemu.

Powtórnej rozprawy zatem oczekiwać należy w lutym roku przyszłego.

KRONIKA.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał na tydzień do Wiednia.

Przypominamy, że dziś o godzinie 10 rano w kościele katedralnym odbędzie się nabożeństwo żałobne za ś. p. Franciszka Smolkę. Nabożeństwo odprawi biskup Weber.

W deputacji Rady powiatowej żydaczowskiej był nie hr. Edm. Dzieduszycki, jak nas onegdaj mylnie poinformowano, ale p. Stanisław Pawlikowski.

Przyjęcie wieczorne u marszałka hr. Badenego, dane dla gości parlamentarnych, którzy przybyli na pogrzeb śp. Franciszka Smolki — było bardzo ożywione. Oprócz gości obcych, był na wieczorze minister Chłędowski, ci z delegatów kraju, o których przyjęć wiedeńskich wiedziano i których jeszcze zdolano zaprosić, liczni posłowie sejmowi, naczelniczy władz, unwersytet, dyrektorowie Banku krajowego i Kasy oszczędności — razem przeszło 80 osób. Z wielkim zajęciem oglądali obcy goście salę sejmową, przyczem stwierdzono, że pulpity w Sejmie lwowskim lepiej jeszcze od wiedeńskich nadają się do „akcji“ obstrukcyjnej. Unosili się też nad obrazami Matejki, — Unią i Konstytucją 3 maja i nad portretami marszałków. Żywe zajęcie obudził wyłożony na stole w salonie marszałka bardzo ciekawy zbiór portretów posłów Sejmu rakuskiego i innych wybitnych osobistości z r. 1848 — między nimi znany portret Smolki w mundurze gwardii narodowej. Ożywiła pogadanka trwała blisko do północy.

Mianowania. P. kierownik ministerstwa skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymywania w ewidencji katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych klasy drugiej: Stanisława Weissa, Antoniego Matejkę, Józefa Müllera i Antoniego Korlakowskiego starszymi geometrami ewidencyjnymi pierwszej klasy w VIII. klasie rangi.

Święto kupców. Dzień 8 grudnia nader uroczysty bywa obchodzony przez kupców tutejszych. I wczoraj więc, jak corocznie — w kościele katedralnym o godz. 6 rano zebrała się nader licznie tutejsza konfraternia kupiecka, z berłami, dla wysłuchania nabożeństwa. Przybyli również: prezydent miasta dr. Malachowski, wiceprezydent Michałski i kilkunastu radnych. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie cechy ze sztandarami. Uroczystą mszę odprawił ks. biskup Weber, kazanie zaś wygłosił ks. kan. Lenkiewicz.

Wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia a kupców i młodzieży handlowej, zebrało się sporo gości. Odbywał się wieczorek deklamacyjno-muzykalno-wokalny, poprzedziło go zaś przemówienie dyrektora Stowarzyszenia p. Markiewicza, który zaznaczył stały rozwój Towarzystwa. W roku bieżącym skupiła wszystkich członków praca około zorganizowania Kasy chorych i wypracowano już statut.

Po wieczorku odbyła się wspólna biesiada uczestników, w czasie której posypał się cały szereg toastów. W odpowiedzi na toast p. Markiewicza — p. Platon Kostecki wypowiedział życzenie, ażeby polska bandera kupiecka znowu kiedyś zaszczyliła na morzach; toastowali dalej p. Szeremeta, ks. Bernardyn Olszewski, Z. Korosteński, prof. Majerski, p. Gawlikowski, Przygodzki, Beyger i inni.

Pod koniec uczyto urządzone składkę na pomnik Mickiewicza — zebrano też na ten cel dość poważną kwotę.

Otrucie kokainą. Jakaś zarobnica, zamieszkała przy ul. Dominikańskiej pod l. 3. używając nieostrożnie kokainy przeciw bólowi zębów, otruta się nią. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy przez wypompowanie żołądka.

Przejechanie. Wczoraj o 9 rano przejechano na placu Maryackim, osiemdziesiąt lat liczącego zarobnika Teodora Sideraka. Koła wozu złamały mu prawą rękę.

Nieostrożnego woźnicę aresztowano. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło okaleczonego.

Groźny ogień sklepowy wybuchł wczoraj około godziny 2 po północy w sklepie korzennym przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 15. Stojkowy policyjny, ujrawszy niezwykle światło w sklepie i dym, dobywający się szparami drzwi, wezwał miejską straż pożarną, która groźny ogień stłumiła. Ogień powstał na najwyższej półce pod sufitem i szerzył się gwałtownie podsycający stearyną z topiących się świec. Szkoda znaczna, wiele bowiem towarów uległo zupełnemu zniszczeniu.

Morderstwo na ulicy. Z Warszawy donoszą: W niedzielę, około godziny 11 wieczorem, na powracającego do domu stolarza, 28-letniego Józefa Krasińskiego, na rogu ul. Marszałkowskiej i Wilekiej, napadł jakiś młody mężczyzna, który, wymierzwszy swojej ofierze głęboki cios w piersi, zbiegł szybko w stronę ulicy Nowowielkiej. Przybyli zaraz na miejsce wypadku pomocnik komisarza, idąc za wskazówkami świadków, udał się w towarzystwie policyjanta na ulicę Nowowielką i tu po krótkich poszukiwaniach znalazł zbrojnicę w jednym z mieszkań prywatnych. Był nim czeladnik rzeźniczy, 22-letni Waleryan Neuf. Jakie były pobudki zbrodni, na razie nie zeznał. Ofiarą zbrodni, Krasińskim, opiekował się na razie lekarz pogotowia, następnie przewieziono go do szpitala

Dzłociątka Jezus. Wszelka atoli pomoc okazała się bezskuteczną. Krasniński w kilka godzin po wypadku wyzionął ducha.

Dziesiąta rozprawa karna odbyła się w krótkim czasie przeciw redakcyi *Głosu Przemyskiego* przed 8. mtejszą ławą sędziów przysięgłych. Oskarżeni byli: Tadeusz Reger i Tadeusz Kolkiewicz, z których pierwszy zawinił napisaniem notatki, ubliżającej figuron wojskowym, a drugi nieostrożnością, że tę notatkę, jako odpowiedzialny redaktor, puścił. Zbrodnica notatka miała wszystkie pięć wierszy druku i pod ironicznym tytułem: „Żołnierzem być, to istny raj“ donosiła o skazaniu na areszt kaprala Głabińskiego za to, że się zameldował chorym, a kończyła się słowami: „Istny Kamerun!“

Podczas rozprawy przesłuchano samego Głabińskiego, obecnie strażnika skarbowego i człowieka ten zeznał, że chciał sobie życie odebrać z powodu sekatur w wojsku. Przeciwnie, przesłuchiwany lekarz wojskowy dr. Gulewicz i kapitan Kamer twierdzili, że żołnierzom nikt krzywdy nie robi, a specyalnie Głabiński był poprostu leniuchem, który udawał ciągle chorego. Kapitan Kamer oświadczył przy tej sposobności, że czuje się notatką Regera dotknięty osobiste, ponieważ w użyciu wyrazu „Kamerun“ tkwiła niezawodnie aluzja do jego nazwiska.

Przewodniczący, rada sądowy Bińczewski wplątał w *resumé* bardzo ciekawy ustęp agitacyjny, przypominając sędziom przysięgłym, że „pewne stronnictwa“ dążą do podkopania i zniesienia armii i że obowiązkiem obywatelskim sędziów jest stanąć w obronie armii, ponieważ ona jest jeszcze jedyną zaporą przeciw zamachom tych samych stronnictw na — własność.

Tak pouczeni sędziowie ogromną większością u w o l n i l i Regera od zbrodni obrazu honoru 77 pułku piechoty. Kolkiewicz zaś został skazany „za zaniedbanie obowiązków redaktorskich“ na 10 zł. kary.

Co raz dalej. Dnia 10 bm. przy departamencie kolejowym w Petersburgu zbierze się specjalny komitet dla ostatecznego załatwienia kwestyi budowy nowoj kolei azjatyckiej, która połączy Astrachan z granicą Persyi. Koszta budowy tej kolei, która w znacznej swej części pójdzie przez bezładne pustynie kaspjskie, nie są jeszcze oznaczone, w każdym razie jednak będą one ogromne. W związku z tem pozostaje ostatni układ rosyjsko-perski, o którym donosi *Daily Mail*. Na podstawie tego układu bowiem, otrzymuje Rosya wyłączne prawo budowy kolei na terytorium perskiem aż do Monopolis. Angielski dziennik zapewnia, że przyczyną tego układu jest stan rzeczy w Południowej Afryce, dodając, że Persya coraz wyraźniej zaczyna chylić się ku Rosyi.

Kula rewolwerowa przez piętnaście lat w mózgu ludzkim. Na moskiewskiej klinice chirurgicznej dokonano niedawno ciekawej operacyi na pewnej chorej z Helsingforsu, która przed piętnastu laty otrzymała kilka strzałów w głowę. Po katastrofie chorea była przez 52 dni nieprzytomną, potem przez rok miała sparaliżowaną lewą rękę i nogę, wreszcie zaś jako pamiątka po tym strasznym wypadku pozostał jej nieznośny ból głowy, który lekał ją przez piętnaście lat. Dopiero niedawno profesor A. Bobrow, do którego nieszczęśliwa udała się po poradę zbadal jej mózg za pomocą promieni Röntgena i znalazł w tylnej części mózdzku — kulę rewolwerową, która pozostawała tam przez lat piętnaście. Kula została wyjęta, a pacjentka w dziesięć dni potem opuściła klinikę w najlepszym zdrowiu.

Zapiski literackie i artystyczne.

Nowości literackie. Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszły następujące dzieła:

Władysław St. Reymont. Lili. Z ilustracyami T. Jaroszyńskiego. Warszawa. Str. 298.

Jan Kochanowski. Wybór pism. Z portretem autora. Warszawa. Str. 347.

Władysław Syrokomla. Wybór pism. Z portretem autora. Warszawa. Str. 482.

Z. Morawska. Z opowiadania młodego chłopca. Warszawa. Str. 111.

Zygmunt Kaczkowski. Wybór pism. Warszawa. Tomów 5.

Wacław Sieroszewski (Sirko). Risztau. Powieść z ilustracyami Antoniego Ramińskiego. Warszawa. Str. 210.

Orzyd. Za późno. Warszawa. Str. 275.

Wacław Szymanowski. Obrazki z życia znakomych ludzi dla młodego wieku. Warszawa. Str. 295.

Władysław Umiński. Podróż naokoło świata piechotą i w podoblocznych krainach. Z 8 rysunkami St. Sawiczewskiego. Warszawa. Str. 388.

Nakładem „Macierzy Polskiej“ wyszedł:

„Rolaik wzorowy“, czyli przypomnienie co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, napisał dr. Kazimierz Mieczyski. Lwów. Str. 431.

Nakładem wydawnictwa „Krytyki“ wyszedł:

Jana Stena. Jeden miesiąc życia. Kraków. Str. 187.

Secessya.

(*Oryginalna korespondencya „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń, 27 listopada.

(JK.) Aby usprawiedliwić oficjalną nazwę obecnej wystawy „rysunków“, polecił wydział Secessyi (*Vereinigung bildender Künstler Österreichs* „Secession“, członkowi swemu prof. malarstwa Willi. Bernatzkowi

wypracować dla katalogu wystawy odpowiedni wstęp. Profesor wywiązał się z poruczonego zadania pod każdym względem doskonale. Elaborat zawiera mnóstwo artystycznych wskazówek, które dla szerokiej publiki mogą być nadzwyczaj pożyteczne i pożądane, a napisany jest stylem tak przejrzystym, że każdy człowiek z przeciętnym wykształceniem pojmie intencje i może przy ich pomocy w ogromnej masie wystawionych dzieł sztuki (634) doskonale się oryentować. Jestem jednak przekonany, że większa część odwiedzających Secessyę i posiadających katalogi, nie wie, że znajduje się tam wogóle jakiś wstęp. Bo o uważnem przeczytaniu go — nie ma mowy.

Na wystawie znajdują się dzieła wszystkich rodzajów sztuki malarskiej, prócz obrazów olejnych. A więc, w pierwszym rzędzie rysunki ołówkowe, węglowe i t. p., nadto akwarele, pastele, i wszelkie rodzaje grafiki, zatem litografie, akwaforty i t. d. Publiczność je t wprawdzie przyzwyczajona dzieła sztuki graficznej nie uważać za oryginalne, ponie waż są one właściwie reprodukcją techniczną, jednak zapatrywane to jest fałszywe. Aby bowiem powstała reprodukcya graficzna, w rodzaju litografii lub akwaforty, wprzód artysta musi dać wyraz swej idei w odpowiedni sposób, środkami, które mu współczesna technika stawia do dyspozycyi. Zatem rytownik w miedzi lub w innym materiale ma prawo do oceny swych dzieł z tego samego punktu widzenia, co malarz lub rzeźbiarz, a dzieła jego również pod względem obiektywnej wartości nie ustępują rzeźbom lub obrazom.

Rytownictwo, podobnie, jak pastel i akwarele, o ile są pojęte rysunkowo, należy policzyć do tego samego gatunku „rysunku“ (*Handzeichnung*). Nie należy też przez „rysunek“ uważać, jak się to zwykle dzieje, szkiców lub studyów, w tej formie, jak one wychodzą z ręki artysty, jako bezpośredni i błyskawiczny obraz odniesionego wrażenia. Owszem, rysunek może stanowić cel sam dla siebie, może też być arcydziełem w swoim rodzaju. Wystawa obecna uwzględnia też przedewszystkiem właśnie takie wykończone rysunki, a szkice i studia traktuje, jako dopełnienie obrazu twórczości pewnego artysty, z którym chce zapoznać publiczność.

Jest zresztą faktem ze stanowiska psycho-artystycznego udowodnionym, że są pewne tematy w sztuce, które sprawiają właściwy efekt tylko wtedy, skoro są odtworzone w tym, a nie innym materiale i skoro są z odpowiednią techniką traktowane. Maks Klinger wykazał tę prawdę n o c e n n i e w rozprawie p. t.: „*Malerei und Zeichnung*“. Twierdzi on, że każdy materiał ma swą oryginalną duszę i poezję, które przy odpowiedniem artystycznym traktowaniu przyczyniają się do uwydatnienia charakteru i nie dadzą się żadnym innym sztucznym środkiem zastąpić.

Podobnie, jak malarstwo i plastyka, ma również rysunek dwojaką dziedzinę. Może działać dekoratywnie i może „służyć duchowym interesom“, to znaczy wyrażać uczucia, nastroje i myśli, a przedewszystkiem uwydatniać charakter (*das formal Charakteristische*), do czego się też najwięcej nadaje, przyczem dla wzmocnienia efektu nie jest wykluczony element dekoracyjny.

Istota zaś tego dekoracyjnego elementu objawia się po pierwsze w linii — a po drugie w płaszczyźnie (*Fläche*). Linia jest środkiem rysunkowym najstarszym i najprymitywniejszym. Natomiast wiele skomplikowane jest umiejętne wyzyskanie płaszczyzny.

Przez użycie płaszczyzny czyni artysta-ryownik pierwszy krok w dziedzinę malarstwa. Wrażenie wywołane przez to (*die malerische Fleckenwirkung*) polega albo na bezpośrednim kontraście barwy czarnej i białej (*Schwarz-weiß-Zeichnung*), lub też na zastosowaniu całej skali tonów kolorystyki, leżących między farbą czarną a białą (*die Tonzeichnung*).

Jednakowoż rysownik musi posiadać nadzwyczajną umiejętność zachowania miary, jeżeli nie chce wykroczyć przeciw „duchowi materialu“. Musi dokładnie odczuć, gdzie się kończą granice barwnego rysunku, a zaczynają granice „czystego“ malarstwa. Z nieznajomości tych granic wynikają takie „produkty obłędu smakowego“, jakimi są t. zw. barwne druki. Albowiem barwne dzieła grafiki nie powinny nigdy, odpowiednio do swej techniki, posiadać charakteru obrazów.

Aby rysunek w zupełności odpowiedział swemu zadaniu, musi w każdym widzu wywoływać tylko wrażenie płaszczyzny. Klinger określa, to jak następuje: „*Die eigentliche Domäne der farbigen Zeichnung ist Flächen-decoration*“. Natomiast rysunek nie powinien wywoływać efektu przestrzeni (*Raumwirkung*), ponieważ ta należy wyłącznie do charakteru malarstwa.

Skoro chodzi o wywołanie nastroju, o uwydatnienie emocyi psychicznych, wogóle o najsilniejsze zaznaczenie charakterystycznej formy, a więc tego czynnika, który malarstwo raczej przytłumia, niż uwydatnia, artysta musi bezwarunkowo użyć rysunku.

Zatem nie wtedy, skoro trzeba uwydatnić wrażenie natury, lecz aby przedstawić wywołany przezeń nastrój, artysta musi ograniczyć się do ołówka. Jeśli więc rysownik oznaczy słońce kółkiem i kreskami, chmury i wzgórza — lekkim konturem, a całe tło odpowiednio wycieniuje, natenczas rozporządza on środkami efektów, nie tylko daleko silniejszymi od tych, które posiada malarstwo, ale co najważniej-

sz, jest on w stanie z całą potęgą uwydatnić swą intencję artystyczną. Przez ograniczenie się do barwy czarnej i białej, zatracą się iluzya rzeczywistości, a panowanie obejmuje nieokleślnana fantazya. Stąd wysnuwa Maks Klinger wniosek, że rysunek musi być użyty w tych wszystkich kompozycjach, gdzie w pierwszym rzędzie rozechodzi się o tendencje moralne, lub nieistniejący świat fantazy. Felicien Rops, Goya i sam Klinger udowodnili prawdę tego twierdzenia.

Największy jednak pożytek, tkwiący w rysunku umiejętnie użytym, polega na szybkości, z jaką artysta może dać wyraz swoim myślom i rzucić je w świat przy pomocy grafiki.

Oto przewodnia myśl obecnej wystawy Secessyi.

A teraz pytanie, czy wystawa ta zadaniu swemu odpowiedziała? I tu musimy odpowiedzieć zgodnie z całą tutejszą fachową krytyką, że mu faktycznie uczyniła zadość.

O samym budynku secessyi, o jego wewnętrznem urządzeniu, o znakomitem oświetleniu i rozkładzie była już dawniej mowa na tem miejscu. Pozostaje więc wspomnieć pokrótce o zaangażowaniu, a następnie wymienić dzieła i artystów budzących największe zajęcie, bo na obszerne traktowanie potrzebnym byłby chyba nie jeden, ale cały szereg listów.

Wnętrze budynku dozwala zmieniać je dowolnie, odpowiednio do charakteru każdej wystawy. Następuje to w sposób bardzo prymitywny, a mianowicie zapomocą parawanów płóciennych i tapet. Utworzono obecnie dziewięć mniejszych i większych sal, przybyli dekorowanych i znakomicie oświetlonych. Zasluga to w pierwszym rzędzie profesora architektury Franc. Hofmanna, który sam udekorował sześć sal, a nadto malarzy Mosera i Auchenthalera.

Przejdźmy sale kolejno. W pierwszej zaraz u wejścia, spotykamy E. Grasseta (Paryż) korolowe drzeworyty i litografie, symbolizujące wityrol, zardzość i morfinizm, a nadto szereg drobniejszych studyów litografii i akwarele, przedstawiająca „Fauna-kobietę“ Wszystkie te roboty są zarówno udatne pod względem oryginalnego pojęcia tematu, ale też świetnie wykonane. Obok widzimy cztery kolorowe rysunki Ferd. Andriego (Wiedeń), między nimi „Jarmark na konie w Galicyi“. E. Carriere (Paryż) doskonale litografie portretów Verlaine'a, Rodina i Daudeta. Semberger (Monachium) portret Franc. Stucka. Ludw. Potter (Paryż) przedstawia się w kilkunastu barwnych akwafortach, jako doskonały znawca typów angielskich i holenderskich.

W tej pierwszej sali jednak najwięcej z wszystkich rysowników, budzi zajęcia Sasza Sznajder (Drezno) dwoma rysunkami. Na każdym z nich widzimy nagiego mężczyznę, plecami obróconego do patrzących. Nad głową trzyma dymiącą bombę — i po napięciu grzbietu i rąk poznać zamach, z którym zamierza ją cisnąć w ogromne kamienne posągi królów, siedzących na tronach, wmurowanych w ściany asyryjskiej świątyni. Z obrazu bije groza. Tytuł jego: „Anarchista“ (Nr. 114). Na drugim obrazie, znanym już z poprzednich wystaw, nagi młodzieniec stoi w obliczu góry, kształtu olbrzymiej ropuchy, wyciągając łapy, by objąć jego nogi i zagrozić drogę do odwetu. Szczelny góry świecą ku niemu białkami oczu. Z opuszczonemi bezwładnie ramionami, z schyloną głową — kroczy zamagnetyzowany naprzód: „Uczucie zawisłości“.

Obok niego Rudolf Jattmar (Wiedeń) wystawił sześć fantastycznych drobnych pejzażów, które pod względem nastroju mierzyć się mogą z najdoskonalszemi. Stöhra (St. Pölten) sfunks grający na harfie, malowany na czerwonym, ognistym tle, a symbolizujący g moll symfonię Mozarta, uderza pięknoscia przemysłu i wykonania.

W środku sali ustawiono sześć rzeźb Konst. Meuniera. Oto clou teraźniejszej wystawy. Przedstawiają typy robotników, zeglarzy, górników, tragarzy i t. p. Obszerniejszą wzmiankę o tym największym współczesnym rzeźbiarzu zachowuję sobie do następnego listu. Dziś brak miejsca nie pozwala na to.

W drugiej sali wpada przedewszystkiem w oko A. Böhma (Wiedeń) dekoracyjny pejzaż w szklanej mozaice i Ruddera (Bruksela) maski porcelanowe i kamienne. Piękne są Nicholsona (Londyn) londyńskie typy (174—9) i portret Wiktorji (nr. 173).

W trzeciej sali królują Charles Lucien Léandre (Paryż) z swemi niezrównanemi karykaturami: „Le Vieux marcheur“ (209) i szachiści (217) są doskonałi. Rzeźby Hahna (196—200) i doskonałe rysunki Raffaellego (Paryż) Willette'a, Crane'a, Hansa Thoma litografie Greinera — mimo wszystkich zalet nie interesują wobec prac Léandra. Otto Wagner przedstawił na sztalugach pięć szkiców i planów secessyjnego kościoła.

W prasie tutejszej o planach tych dużo pisano. Podobno mają być znakomite.

Rysunki A. Meuzla (Berlin) (nr. 250—259) są umieszczone w sali czwartej. Są to prawie wyłącznie drobne studia, jak n. p. ręka z wachlarzem, męska głowa w kapeluszu i t. p. Ale w każdej linii poznać mistrza. Rzeczy Orlika (Praga), Kampfa (Berlin), Hoffmana Ludwika (Berlin), Rysselberghe'a — świetnego paryskiego impresjonisty, którego obrazy na zeszlroczej wystawie furorę robiły i Besnarda — zasługują nie mniej na baczną uwagę, jak bronzowa statuetka (308) Ville Valgren'a, przedstawiająca „kwiecisty taniec“.

W piątej sali najpiękniejszymi bezsprzecznie są Alfreda Rolla (Paryż), kartony do fresków przedstawiające „uciochy życiowe“: muzykę i miłość. Na pierwszym z nich orkiestra z trzech muzykantów, na drugim piękny mężczyzna tuli do siebie kobietę w głębokim negliżu. G. Gardeta (Paryż) dramat na puszczy (nr. 363) rzeźba, każe podziwiać świetną plastykę. Dupont (Paryż) wystawił kilka udatnych studyów końskich.

W szóstej sali: Felicien Rops (nr. 387—389), Maks Klinger (390—394) i Puvis de Chavannes'a oryginalna litografia z oryginałów umieszczonych w paryskim panteonie, przedstawiających historię św. Genowefy, a odbitych z polecenia „Związku dla pracy moralnej“ (nr. 423). Dowcipne są ilustracje Monucla (418—421), alegorye Dieza i Friedricha „Demon alkohol“ (nr. 428).

W siódmej sali skupia się uwaga na sześciu drobnych rysunkach (nr. 523—529) Fern. Khnopffa (Bruksela) i Gandary (Paryż) nr. 515—522. Zresztą pokój zapełniony jest prawie całkiem akwafortami, pastelami i rysunkami M. Liebermanna (Berlin), Feaniriota (Paryż) i Marina (Paryż). Wartość niektórych z tych masowych produktów jest bardzo problematyczna.

Na środku ósmej sali wznosi się na postumencie drobna rzeźba Alberta Bartholomiego, przedstawiająca marmurową grupę. Kobieta naga z twarzą zakrytą włosami siedzi na skale, około której wije się nagi mężczyzna: „Miłosna żalosość“. Z rysunków, pastelów i akwarel najlepsze tą Leistikowa (Berlin).

„Ver sacrum-Zimmer“ zowie się sala dziewiąta, zapełniona prawie wyłącznie oryginalnymi ilustracjami w „Ver sacrum“, organie zjednoczenia artystów, członków „Secessyi“.

Niechaj tych parę uwag wystarczy! Szczerze miejsce nie pozwala na obszerniejsze wywody.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe.

Z targu piątego.

Wiedeń, 9 grudnia.
Giełda była wczoraj zamknięta.
Berlin, 9 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 236 90, Staatsbahny 139—, Lombardy 31 75, Austr. złota renta 106 90, Austr. srebrna renta 99 75, Węg. złota renta 100 25, Disconto Comandit 193 90, Lanta 255 40, Borchmer 263 60, Harpener 202 90, Kolej Ostpreussen 89 50, Kolej Mittelmeer 103 60, Kolej Meridional 136 70, Kolej Henry 115 40, Renta włoska 94 30, Południowa 32 41, Mławka —, Turki 125 75, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —. Bustiehrady 310 50, Austr. banknoty 169 85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169 30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 20, na Paryż (krótkie) 80 50, na Amsterdam 168 10, na Londyn długie 20 31 i krótkie 20 42. Silne.
Budapeszt, 9 grudnia. Z powodu świąt giełda była wczoraj zamknięta.

Frankfurt, 9 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 236 70, Staatsbahny 138 80, Lombardy 31 80, Alpy 275 80, Austriacka renta papierowa 98 80, Austr. srebrna renta 98 30, Austr. złota renta 98 60, Węgierska złota renta 97 70 Unionbanki —, Akcje elektr. 145 40 Kolej półn.-zach. —. Usposobienie spokojne.

Paryż, 9 grudnia. Wczoraj giełda Cred. foncier 730 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 84 —, Grecka pożyczka 202 —, proc. hiszpańskie Extérieurs 68 30. Usposobienie spokojne.

Berlin, 9 grudnia. Wczoraj giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 235 —, Staatsbahny 139 40 Lombardy 31 80, Rosyjskie banknoty (kas.) 216 45, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 193 30. Usposobienie silne.

Hambur, 9 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 236 75 Lombardy 31 50, Staatsbahny 138 50 Austr. złota renta 98 —, Węgierska złota renta 97 50, Srebro 80 15 żądano 80 15 płacono. Srebrna renta 98 50, Włoskie 94 —. Losy z 60 r. 142 50. Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 9 grudnia. Pszenica na kwiecień 1900 r. 7 95 do 7 96, żyto na kwiecień 6 45 do 6 46, owies na kwiecień 1900 r. 5 08 do 5 10, kukurydza na maj 1900 r. 4 99 do 5 01, rzepak na sierpień 1900 r. 11 80 do 11 90.

Produkcya pszenicy w przyszłości. W z roku wzbudziła znaczną sensację w Anglii mowa sir Williama Crookesa, prezesa „British Association“ w Bristol, w której dowodził, że w niedługim już czasie, będą zajęte pod uprawę pszenicy wszystkie terena, na których wogóle uprawa pszenicy jest możliwa i że potem, przy ciągle wzrastającej liczbie ludności, grozi brak pszenicy na potrzeby świata. Mowa ta, ze swemi obrachowaniami, wywołała kilka polemizujących z nią broszur, które dowodzą, że nie mówiąc już o Australii, Syberji, Indjach wschodnich, których grunta podatne pod pszenicę bardzo nisko są przez Crookes'a szacowane, w samych Stanach Zjednoczonych są setki tysięcy akrów, również jak i ogromne przestrzenie w Anglii, w ostatnich latach jako pastwiska używane, których właściciele tylko czekają na podwyższenie cen pszenicy, ażeby natychmiast wziąć je pod uprawę. Przeciwnicy Crookesa podnoszą jeszcze, że on zupełnie nie wziął w rachubę powiększenia zbiorów przez ciągle doskonalenie się rolnictwa i przychodzą do konkluzji, że niebezpieczeństwo, sygnalizowane przez Crookesa, wcale nie jest tak bliskie, jak jemu się wydaje.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drukarnia „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Chorażczyzna 17-19, Dom naftowy,

polecia Szanownym Właścicielom kamienie napisy:

Zaraz do wynajęcia

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 7 grudnia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	szafa
Renta papierowa	97.15	99.35
Renta srebrna	98.90	99.15
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	168	168.75
1860 po 500 zł. wa. 5%	137.25	137.75
1860 po 100 zł. 5%	156.25	157.25
1864 po 100 zł.		

Blag państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	116.65	116.85
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	95.3	99.55
Renta inwent. austr. 8 1/2% za 200 kor.	87.10	87.30

Obligacje kolejowe.

Kol. Alcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	97.80	98.40
Kol. Cesarz. Kłbity w zlocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	116.—	116.50
Kol. Cesarz. Franchiska Jozefa za 100 zł. 4%	122.70	123.50
Kol. Aroyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	97.40	98 3/4
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.75	211.75

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 200 zł. 5%		
w zlocie za 200 zł. 5%		
Kol. Bukowińskie okal. za 200 kor. 4%	97.60	98.40
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	97.60	98.40
Kol. Kłowsko czern.-jaskielski z r. 1894 za 200 kor. 4%	98.75	97.75

Blag państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	116.45	116.65
„ „ „ w wal. kor. za 200 zł. 4%	95.—	95.20
„ „ „ obl. 4%	99.—	99.60
„ „ „ kor. p. prop. 2 1/2% za 100 zł.		

Węg. bl. opr. regulacja za 100 zł. 4 pr. 137.25 138.25

pożyczkowa za 100 zł. 159.50 160.—

„ „ „ za 50 zł. 159.50 160.—

Imne publiczne pożyczki.

Pol. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%		95.—
Bukowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.—	102.50
Galic. pol. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 4%	93.75	94.25
Galic. obl. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	96.—	—
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	122.—	125.—
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1886 za 100 zł. 4%	92.—	92.60
Renta włoska za 100 kor. 4%	99.—	99.75
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 4%	92.—	92.75
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	85.50	86.—
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	60.65	61.05

Banki zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)

Austr. wakt. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	96.—	97.—
„ „ „ obl. pr. z r. 1880 4%	113.25	116.25
„ „ „ obl. pr. z r. 1880 4%	117.25	118.—
Bukowiński wakt. kred. ziem. los. 5%	102.75	103.50
„ „ „ obl. 4%	95.—	95.40
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	109.—	110.—
„ „ „ los. 50 lat 4 1/2%	98.50	99.50
„ „ „ 60 lat za 200		
„ „ „ kupon 4%	92.80	93.30
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	93.—	93.50
„ „ „ 4% los. 41 lat	93.75	94.25
„ „ „ 4% los. 31 lat	93.75	94.25
„ „ „ 4% za 200 kor.	92.—	92.25
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4 1/2% 5 1/2% lat zwrotne	99.30	100.—
Banku krajow. los. 5 1/2% lat za 200 kor. 4%	95.50	96.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	100.—	101.—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2% lat za 200 kor. 4 1/2%	99.—	100.—
Banku krajowego obligac. komun. 4. em. 46-let., za 200 kor. 4%	96.—	—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	95.—	96.25
Austr. węgiersk. banka 40% lat los. 4%	99.95	100.65

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwow.-Czer.-Jassy z r. 1884 za 400 zł. 4% mniej 10%	88.75	89.25
Kolei Lwow.-Czer. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.50	97.40
Gal. kol. lok. wschodni. za 100 zł. 4%	99.60	100.—

Węg. kol. lok. em. 1870 za 200 zł. 5%

105.40 106.10

1878 za 200 zł. 5% 105.40 106.10

1887 za 200 zł. 4% 95.70 96.40

Akcyje banków (za sztukę)

Banku Austr. 120 zł.	149.—	—
Banku Austr. 500 zł.	1420—	1494—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	377 82	—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	379 1/2	—
Banku austr. tow. esk. 500 zł.	729.—	137.—
Gal. banka hipot. 200 zł.	372.—	374.—
„ „ „ dla handlu i przem. 200 zł.	—	—
Banku dla kraj. korony 200 zł.	234 75	235.—
Amstro-węg. 600 zł.	911.—	912.50
Związk. (Unionbank) 200	310.50	311.80
Cesark. banka wstąsk. 100 zł.	130.—	131.—
Zivnotenska banka 100 zł.	130.50	131.25

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (ako. pierw.) 200 zł.	202.—	—
(ako. wakt.) 200 zł.	116.—	—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	805.—	808.5—
Lwow.-Czer.-Jassy 200 zł.	281.75	282.75
Wschodni-galic.-lodom. 200	198.—	200.—
podstawowych 200 zł. par ul. 4%	82 1/2	—
podstawowy 200 par ul. 4%	70.—	—
węgier. galicyj. l. 200 zł.	209.—	210.—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	502.—	510.—
Austr. Tow. górnicze Alpy 100 zł.	27 1/2	278.—
Prakolowa Tow. żelaz. i przem. 200	1225.—	12 1/2
Schodnica 800 kor.	950.—	956.—
Tureckie waz. tytanowa. 500 fr. par. ul.	135 1/4	136.—
Trifid tow. kop. węgla 70 zł.	199.—	201.—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilea) 5 zł.	6.70	7.20
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	208.—	203.80
Clary 40 zł. mk.	63.—	64.50
Tow. żeg. na Danaju 100 zł. mk. 4%	155.—	162.—
Pożyczka m. Lubraka 20 zł.	31.75	32.75
Losy m. Kratowa 20 zł.	28.—	29.75
Pożyczka m. Lubany 20 zł. 7.	25.—	28.—
„ „ „ 40 zł.	64.25	66.25
„ „ „ 40 zł. mk.	63.—	65.—
Czerw. krzyż austr. tow. 10 zł.	19.80	20.40
Czerw. krzyż węg. 10 — b zł.	9.60	10.60
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.—	28.—
Sulma 40 zł. mk.	85.75	86.75
Pożyczka m. Białabunja 20 zł.	32.0	31.40
„ „ „ 40 zł. mk.	85.75	86.75

Pożyczka m. Stanisława 27

59.— 61.—

m. Tryesta 100 zł. mk. 4 1/2% 185.— 185.—

m. „ „ „ 50 zł. 4% 85.— 85.—

Waldsteina 20 zł. mk. 95.— 95.—

Waluty.

Dukat cesarski	6 68—	6 71—
Austr. węg. 8 guld. złota moneta.	9 57 1/2	9 58 1/2
20 frankówka	11 78	11 88
20 markówka	—	—
Rosyjski polupopył	59 02 1/2	59 10
Niemieckie banknoty za 100 marek	45 20	45 30
10 funtów sterlingów	120 40	120 90
Rubla (za 100 rs.)	127 1/2	128

Berlin, dnia 7 grudnia:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.—	—
„ „ „ 8 1/2 proc.	95.20	—
„ „ „ 3 proc. Serya 4.	85.70	—
Pozn. listy rentowe 4 proc.	101.10	—
„ „ „ 5 1/2 proc.	94.10	—
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	94.25	—
Rubla (100)	216.35	—
Austr. banknoty (100)	139.60	—
listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	93.80	—

Warszawa, dnia 7 grudnia:

Listy likwidac. Król. Polsk. duża	98.50	—
Austr. Tow. górnicze Alpy 100 zł.	97.75	—
Kol. Pol. Prem. z roku 1884 drobne	318.—	—
1886	275.—	—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	219.—	—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duża	97.75	—
„ „ „ drobne	—	—
„ „ „ miasta Warszawy ser. VII.	—	—
„ „ „ 4 1/2 proc.	93.85	—

Petersburg, dnia 7 grudnia:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	316.—	—
z r. 1886	258.—	—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	98.20	—
„ „ „ rosyjskie	—	—
„ „ „ kijowskie	98.3/4	—
„ „ „ wileńskie	98.3/4	—
„ „ „ czukowskie	98.3/4	—
„ „ „ chersońskie	130.—	—
„ „ „ benarab.-turydz.	99.50	—

Michał Maryan Winiarski.

PANI LENA.

Z cyklu p. t.:

„W półświecie buduaru“.

Zacząłem za nim nucić półgłosem, patrząc na panią Lenę z wymownem, ale korzącem się uwielbieniem. Wytrzymała spojrzenie, tylko różowe chrapki jej kształtnego noska drgały nieznacznie, ale ogromnie zmysłowo. Posągowość pani Leny zaczęła w mych błędnąć, jak ranny świt, gdy natura budzi się znów do gorączkowego życia.

— Czy pan tak lubi jasne anioły? — spytała nagle.

Zebrałem na odwagę i jak gracz, który się zdecydował nagle postawić wszystko na jedną kartkę, wyrzuciłem przagę bez tchu:

— Pani!... Jeśli mam być szczery, to ja... nie znoszę jasnych aniołów, tych nudnych i szczerych aż do mdłości istot, które miłość i z trudem zdobyta wzajemność sprowadza zawsze tylko czarne chmury i smutki...

Przepadam za to za aniołami czarnymi aż do ekscytacyjności... nigdy nie zdążyła a za takimi czarnymi aniołami przychodzi jakby dla kontrastu jasne w tysiącach rozżęczone blasków niebo, pełne uśmiech, ekstaz i szalów!...

Takie anioły są jak ulepszone na drodze życia lampy... wielokroć jaśniejsze rzucają promienie i nie

spalają tyle materiału... nie pozostaje też po nich potem we wspomnieniach tyle rozczarowań, żalów, żużliw niedopamiętani, tyle...

— Brrr... jaki pan straszny dla tych jasnych aniołów, poczętych, jak sennie kłębienie uskrzydłone.

Powiedziała to, przerywając mi tonem, jakby nie nie znaczącym, ale w jej oczach dostrzegłem znów coś, czego tam dawniej nie widziałem. Był to wyraz oczu ironicznych, odpychających ale w rezultacie ogromnie rozciekawionych i skrzęcych się namiętnością skąpcą, przed którego oczyma nagle wór złotych monet rozsypało. Nareszcie rzekła:

— Wyobrażam sobie jednak, ile jasnych aniołów, tu na rauce się znajdujących, znajdowało w panu przygodnie piwecę swych wdzięków — nieprawdaż, co?!

Pytając pani Lena, trącała nerwowo wachlarzem liść pierzasty palmy i oczekiwała odpowiedzi. Zwlekałem, aby zatrzymać w uchu głos pani Leny, niski, ale niezwykle dźwięczny, pelny tego metalu, którym przemawiają herony na scenie w akcie trzecim, a którego ton rzeźbi w duszy niezatarte ślady. Dosłuchałem się w nim dźwięków rymu pierwszej strofy płomiennego poematu namiętności.

— Dlaczego pani jest okrutną aż do złośliwości — odpowiedziałem smutnie — wszak pani czuje, iż ma przed sobą niewolnika, któryby nie odważył się i nie zdołał wielbić i przenosić nad nią innych już bogów. Bo pani widzi, że należę cały niepodzielnie do pewnego wspaniałego demona nerwów i kaprysów... śni on mi się ciągle... ma na swej cudnie wyrzeźbionej główce ekscytryczny rondowy kapelusz ze strusim pióropuszem... patrzą z pod niego na mnie dwoje oczu, których nigdy zapomnieć

nie mogę... takie są rozmarzające, niewytłumaczone, dumne a takie porwijające i śliczne!...

W palacu moich marzeń obraz ich oprawny w łożowe ramy zawiesiłem w głównej sali przyjąć i modłę się do nich co dzień rano i wieczór w późną noc i w samo południe...

— A jakąż jest modlitwa czciociela tych oczu?!

— Ogromnie długa, pokorna, wzruszająca i pełna wielbiących, górnych i strzelistych porównań!...

— Zaczyna mnie pan rozciekawiać, ciekawam też, jak wygląda to arcydzieło zachwytność — bo pewnie jest arcydziełem ta pańska modlitwa uwielbienia, podziwu zapamiętałego...

— I roz